



nr 8(160)
ISSN 1427-051X
CENA 1 zł

październik 2010

www.hajnowka.pl

GAZETA HAJNOWSKA

miesięcznik samorządowy miasta Hajnówka

w numerze:

AZBEST
str. 3

**HAJNÓWKA
NA URODZINACH
WOJEWÓDZTWA
PODLASKIEGO**
str. 4

**POŚWIĘCENIE
KOŚCIOŁA pw.
Podwyższenia Krzyża
Św. w Hajnówce**
str. 8

**JUBILEUSZ 15-LECIA
PARAFII św. Cyryla
i Metodego w Hajnówce**
str. 8

**PREZENTUJEMY
HAJNOWSKIE FIRMY
„G” jak GATO**
str. 12-13

**ZE SZKOLNEGO
PODWÓRKA**
str. 17



BIESIADA WESELNA str. 6



**ROZPOCZĘCIE
ROKU SZKOLNEGO**
str. 2



BIEG ULICZNY
str. 19



**STYPENDIUM
BURMISTRZA**
str. 3



1 września – dzień rozpoczęcia roku szkolnego. Dla jednych smutek po zakończonych wakacjach, dla innych radość ze spotkania z kolegami.

Każda taka podniosła uroczystość szkolna rozpoczyna się odegraniem i odśpiewaniem hymnu narodowego.

Następnie „starym” uczniom przypomniano, nowych – zapoznano z zasadami zachowania się w szkole. Była mowa o trzymaniu ładu i porządku oraz o szacunku do nauczycieli i kolegów.

Z pewnością najbardziej przeżyli ten dzień pierwszoklasiści i ich rodzice, którzy obawiają się o to, czy ich pociechy zaaklimatyzują się w nowym miejscu i czy podolają nowym obowiązkom. 1 września 2010 roku w Szkole Podstawowej nr 3 zostało pasowanych 10. uczniów. Pasowania dokonała dyrektor placówki – Halina Pustelnik.

Uczniowie klasy pierwszej ślubowali być dobrymi uczniami, przestrzegać zasad panujących w szkole, w pełni wykorzystywać czas przeznaczony na naukę, rozwijać siebie, swoją wiedzę i umiejętności, a także kochać swoją Ojczyznę – Polskę.

W tym roku na ucznia Szkoły Podstawowej nr 3 zostali pasowani również zaproszeni goście: Jarosław Grygoruk – Sekretarz

ROZPOCZĘCIE ROKU SZKOLNEGO



Miasta Hajnówka i ks. Jerzy Ackiewicz – proboszcz parafii prawosławnej św. Dymitra w Hajnówce.

Po uroczystym rozpoczęciu roku szkolnego wszyscy uczniowie i nauczyciele udali się do swoich klas, gdzie zapoznano się z planem zajęć.

Życzymy wszystkim uczniom dobrych ocen i miłego spędzenia czasu w szkole.

Emilia Rynkowska

AZBEST

Burmistrz Miasta Hajnówka informuje, iż z dniem 11 października 2010 r. kończy się termin składania wniosków o nieodpłatny odbiór elementów zawierających azbest z obiektów budowlanych na terenie miasta Hajnówka.

„Azbest”, przygotowany przez specjalistyczną firmę do transportu, odebrany zostanie na koszt Gminy Miejskiej z posesji, których właściciele złożą wymagane dokumenty. Pomoc udzielana będzie do wyczerpania środków finansowych.

Wzór wniosku oraz zasady udzielania pomocy mieszkańcom miasta na usuwanie z obiektów budowlanych wyrobów zawierających azbest na terenie miasta Hajnówka na rok 2010 dostępne są na stronie internetowej Urzędu Miasta Hajnówka www.hajnówka.pl, zakładka BIP/załatwianie spraw/Referat Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska. Załącznikami do wniosku są kserokopie dokumentów:

1. „Informacja o wyrobach zawierających azbest i miejscu ich wytwarzania”, która została złożona Burmistrzowi Miasta.
2. „Ocena stanu i możliwości bezpiecznego użytkowania wyrobów zawierających azbest”, składana Powiatowemu Inspektorowi Nadzoru Budowlanego.

3. Aktualny dokument potwierdzający własność budynku/działki lub zgoda właściciela na realizację zadania.
4. Dokument potwierdzający zgłoszenie realizacji zadania w Starostwie Powiatowym.
5. Oświadczenia przedsiębiorcy usuwającego azbest o prawidłowym wykonaniu prac oraz o oczyszczeniu terenu z pyłu azbestowego, z zachowaniem właściwych przepisów technicznych i sanitarnych.

Przygotowany do transportu odpad powinien być złożony w miejscu, do którego jest łatwy dojazd sprzętem specjalistycznym.

Jeżeli ktoś chciałby skorzystać jeszcze z tej możliwości, prosimy o składanie wniosków do sekretariatu Urzędu Miasta Hajnówka. Szczegółowych informacji udziela Referat Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Hajnówka, pok. 202, tel. 85 682 20 14.



Referat Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska

MIESIĘCZNIK

Wydawca: Urząd Miasta Hajnówka, Referat Polityki Gospodarczej, 17-200 Hajnówka, ul. Aleksego Zina 1, tel. 85 682 64 45, e-mail: gazeta@hajnowka.pl;

Zespół Konsultacyjny: Magdalena Chirko, Joanna Kisielewicz, Emilia Rynkowska, Artur Gierasimiuk. Skład: Emilia Rynkowska. Korekta: Anna Gierasimiuk.

Gazeta nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam, nie utożsamia się ze wszystkimi poglądami i opiniami prezentowanymi na łamach pisma, zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania tekstów.

BURMISTRZ PRYZNAŁ 10 STYPENDIÓW

*„Wyszkolenie jest w chwilach pomyślności ozdobą,
a w chwilach nieszczęścia schronieniem”.*

Arystoteles

Po raz drugi uczniowie hajnowskich szkół otrzymali stypendia za swoje osiągnięcia naukowe i artystyczne.

10 września 2010 r. w sali ślubów Urzędu Miasta Hajnówka odbyła się uroczystość wręczenia stypendiów Burmistrza Miasta Hajnówka. Stypendium Burmistrza przyznawane jest na mocy uchwały przyjętej przez Radę Miasta Hajnówka. O przyznaniu go dla ucznia wnioskuje dyrekcja szkoły. Natomiast o tym, kto je otrzyma decyduje komisja stypendialna w składzie: Alla Gryc – przewodnicząca, Wiera Masajło, Alina Pytel, Jolanta Stefaniuk i Ryszard Pater.

Zebraną w sali młodzież, ich rodziców, dyrekcję szkół i komisję stypendialną powitał burmistrz Anatol Ochryciuk. – *W szczególności witam złotą dziesiątkę. Najlepszych z najlepszych – stypendystów na rok szkolny 2010/2011.*

Stypendium jest ogromnym i prestiżowym wyróżnieniem młodych ludzi, docenienie ich osiągnięć naukowych, sportowych i artystycznych. Jest to też okazja, by rodzicom, opiekunom, nauczycielom i dyrekcji szkół podziękować i dać powód do dumy. Tego dnia wręczono również listy gratulacyjne dla rodziców uzdolnionej młodzieży.

Alla Gryc w imieniu komisji pogratulowała stypendystom. – *Byliśmy pod wrażeniem Waszych ocen i bardzo wysoko ocenionej kultury osobistej. Doceniamy Waszą pracę na rzecz szkoły i naszego środowiska. Jesteście wzorem dla innych uczniów.*

W tym roku prym w ilości najzdolniejszych uczniów wiodł Zespół Szkół nr 3 w Hajnówce. Aż pięć uczennic tej szkoły otrzymało stypendium. Spośród 43 wniosków o przyznanie stypendium komisja wyłoniła 9 uczniów za dobre wyniki w nauce i 1 uczennicę za osiągnięcia artystyczne.

– *Poprzedni rok był pracowity, ale bardzo satysfakcjonujący ze względu na to, jakie miałam osiągnięcia dzięki pracy i dzięki nauczycielom, bo bez nich tego sukcesu by nie było – powiedziała dwukrotna stypendystka Paulina Waskiewicz. Paulina dzięki stypendium uzyskanym w roku ubiegłym rozwijała swoją pasję. Uzbierane pieniądze przeznaczyła na aparat fotograficzny.*

Pani dyrektor Szkoły Podstawowej nr 3 w Hajnówce jest dumna z osiągnięć swojego ucznia. – *Mateusz wyróżniał się już w klasach I-III. W tej chwili jest w piątej klasie. Już drugi rok uczy go języka polskiego i wiem, co potrafi. Cieszę się, że te starania zaowocowały i został laureatem nagrody burmistrza – chwali osiągnięcia swojego ucznia Halina Pustelnik. Mateusz osiąga bardzo dobre wyniki w przedmiotach ścisłych, miał również dobre wyniki w zawodach sportowych. Jego zainteresowania jeszcze się kształtują. Jest na tyle uzdolniony, że potrafi wykażać się w wielu dziedzinach.*

O stypendiach mówi się w szkołach. – *Jest to podsumowanie pracy uczniów i nauczycieli. Mówimy o tym również na apelach. I takie stypendia na pewno mobilizują – podsumowuje Halina Pustelnik.*



Od prawej stypendyści: Julia Czarnicka, Marlena Czmak – stypendium za osiągnięcia artystyczne, Marlena Dobosz, Mateusz Grygorowicz, Justyna Iwaniuk, Aleksandra Jakimiuk, Magdalena Panasiuk, Daria Szymaniuk, Izabela Tarasiuk, Paulina Waskiewicz – dwukrotna stypendystka oraz Alla Gryc, Anatol Ochryciuk i Leonard Kulwanowski.

Emilia Rynkowska

MIASTO HAJNÓWKA NA URODZINACH WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO

28 sierpnia br. odbyły się już 497 Urodziny Województwa Podlaskiego. Tym razem obchodzone były u podnóża Góry Zamkowej w położonym nad Bugiem Mielniku.



Wydarzenie to jest doskonałą okazją do pokazania wyjątkowości oraz atrakcyjności Podlasia, poprzez zaprezentowanie jego historii i kultury. W ramach imprezy odbywał się jarmark gmin i powiatów woj. podlaskiego oraz kiermasz sztuki ludowej. Wśród kolorowych stoisk zaprezentowało się także

miasto Hajnówka. Park Wodny zapraszał do tężni solankowej, słynącej ze swych walorów zdrowotnych, oraz do skorzystania z pozostałych atrakcji znajdujących się w jego ofercie. Miasto Hajnówka promowało walory naszego regionu poprzez rozpowszechnianie folderów, ulotek informacyjnych i innych gadżetów promocyjnych oraz wyrobów hajnowskiej firmy „Runo”.

Przed oficjalnym otwarciem urodzin, którego dokonał Marszałek Województwa Podlaskiego Jarosław Dworzański, rozpoczęła się część artystyczna imprezy. Wśród wielu atrakcji znalazły się m.in. występy regionalnych zespołów oraz wspólne krojenie tortu. Uczestnicy święta województwa mieli okazję wysłuchać występu zespołów: MADISON, MAŁE PODLASIE, WRZOS. Na tutejszej scenie pojawił się także kabaret IDEA z Białegostoku, zespół VOX oraz finalista programu Mam Talent – Błady Kris. Gwiazdą wieczoru był Paweł Kukiz z zespołem PIERSI. Całość imprezy zamknął pokaz sztucznych ogni.

Monika Mąka
fot. Magdalena Chirko

„ALKOHOL - TYLKO DLA PEŁNOLETNICH”

Po raz kolejny ruszyła ogólnopolska kampania edukacyjna „Pozory mylą, dowód nie”. Jej celem jest zwrócenie uwagi na problem sprzedaży alkoholu małoletnim. Organizatorzy akcji, czyli Komenda Główna Policji i Związek Browary Polskie, apelują do sprzedawców i przypominają



im o konieczności sprawdzania dowodów osobistych młodym ludziom, którzy chcą kupić alkohol.

Celem kampanii jest zwrócenie uwagi na problem sprzedaży alkoholu osobom niepełno-

letnim. Organizatorzy swój przekaz kierują przede wszystkim do ludzi dorosłych – to oni ponoszą odpowiedzialność za to, że osoby niepełnoletnie mają możliwość kupowania i spożywania napojów alkoholowych. Komenda Główna Policji i Związek Browary Polskie chcą zwrócić uwagę na problem zakupu alkoholu przez osoby, które nie ukończyły 18 lat. Nie wszyscy sprzedawcy pamiętają, że sprzedaż alkoholu małoletnim to przestępstwo. Kampania będzie wskazówką, jak można uniknąć popełnienia przestępstwa i jednocześnie utraty zezwolenia na sprzedaż alkoholu.

Sprzedawcy powinni dokładnie sprawdzić datę urodzenia zamieszczoną na dokumencie, jakim posługuje się osoba, która chce kupić alkohol. Od stycznia 2001 roku dowody osobiste wydawane są także osobom poniżej 18. roku życia i różnią się tylko datą ważności (wydawane są na 5 lat). W ramach akcji, do sprzedawców trafiają plakaty, ulotki i naklejki z jej hasłem przewodnim „Alkohol. Tylko dla pełnoletnich”. Policjanci przypominają też o tym, że sprzedaż alkoholu małoletnim jest przestępstwem. Zwracają też uwagę na konsekwencje prawne, jakie grożą za złamanie tego zakazu.

oficer prasowy KPP w Hajnówce
mł. asp. Tomasz Snarski

DOBOWY ROZKŁAD DYŻURÓW HAJNOWSKICH APTEK

Nazwa i adres apteki	Godziny pracy		Dobowy rozkład dyżurów	
	Pon. - Pt.	Sobota	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD
Apteka CEFARM, ul. 3 Maja 39, tel. 85/682 22 66	7.30 - 21.00	8.00 - 18.00	17, 18	4, 5, 22, 23
Apteka VITA, ul. Piłsudskiego 4, tel. 85/682 29 63	7.30 - 18.00	8.00 - 16.00	1, 2, 19, 20	6, 7, 24, 25
Apteka OAK, ul. 3 Maja 55 A, tel. 85/682 22 03	8.00 - 18.00	8.00 - 14.00	3, 4, 5, 6, 21, 22, 23, 24	8, 9, 10, 11, 26, 27, 28, 29
Apteka MELISA, ul. Lipowa 53, tel. 85/684 50 36	8.00 - 19.00	8.00 - 15.30	7, 8, 25, 26	12, 13, 30
Apteka ALOES, ul. 3 Maja 39, tel. 85/682 50 04	8.00 - 18.30	8.00 - 15.30	9, 10, 27, 28	14, 15
Apteka SALIX, ul. Lipowa 190, tel. 85/684 25 52	8.00 - 17.00	8.00 - 15.00	11, 12, 29, 30	16, 17
Apteka T. ŁUKASZUK, ul. Piłsudskiego 10, tel. 85/682 20 73	7.30 - 19.00	8.00 - 16.00	13, 14, 31	1, 18, 19
Apteka FAMILIJNA, ul. Batorego 18, tel. 85/682 31 62	9.00 - 21.00	9.00 - 21.00	15, 16	2, 3, 20, 21
Apteka PRYWATNA, ul. 3 Maja 32, tel. 85/682 56 99	7.30 - 19.00	7.30 - 16.30	-	-

TWÓRCZA SZKOŁA - TWÓRCZY UCZEŃ



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
SPOŁECZNY



W roku szkolnym 2010/2011 w szkołach podstawowych i gimnazjach podległych Gminie Miejskiej Hajnówka realizowany będzie projekt pt. „Twórcza szkoła - twórczy uczeń”, współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

W ramach realizacji projektu, w okresie od października 2010 r. do czerwca 2011 r., odbędą się bezpłatne zajęcia pozalekcyjne dla 461 uczniów: z języków obcych (język angielski, język niemiecki), warsztaty matematyczno-przyrodnicze, warsztaty terapeutyczne (w tym terapia indywidualna oraz socjoterapia),

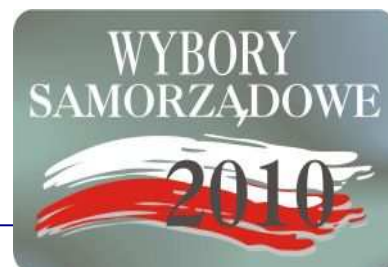
zajęcia z uczniem zdolnym, a także zajęcia z gimnastyki korekcyjnej w hajnowskim Parku Wodnym. Zostaną zorganizowane wycieczki, rajdy, konkursy międzyszkolne z atrakcyjnymi nagrodami, obóz językowy, nauka pływania itp. Zakupiony zostanie bus do przewozu uczniów na zajęcia na basenie oraz wycieczki. Szkoły otrzymają bezpłatne materiały dydaktyczne do organizacji warsztatów, a biuro projektu zostanie wyposażone w kolorową kserokopiarkę oraz laptopa. **Wartość projektu wynosi 1.086.094,00 zł.** Termin składania dokumentów rekrutacyjnych upłynął 20 września 2010 r. Informacje z realizacji projektu dostępne będą na stronie internetowej projektu www.tworczaszkola.hajnówka.pl.

Jolanta Stefaniuk

21 listopada 2010 r. odbędą się wybory samorządowe w Polsce.

Będziemy decydować o wyborze radnych miast, gmin, powiatów oraz sejmików wojewódzkich, a także burmistrzów, prezydentów miast i wójtów gmin. Wybór ten powinien być dokonany świadomie, bo te właśnie osoby przez następne cztery lata będą decydować o naszym najbliższym otoczeniu.

Emilia Rynkowska



REKLAMA

 **NOWY ODDZIAŁ W HAJNÓWCE** www.bgz.pl

**PIENIĄDZE SĄ DLA FIRM
NA ULICY 3 MAJA 41**

PROWADZENIE PAKIETU
ZERO zł

Przyjdź i sprawdź, co jeszcze może zyskać **TWOJA FIRMA**

Szczegóły promocji w oddziale

Zapraszamy
ul. 3 Maja 41
tel. 85 655 04 47

 **Bank BGZ**
Pieniądze są dla ludzi

Oplata za połączenie według cennika operatora

O TYM WESELU DŁUGO JESZCZE BĘDĄ MÓWIĆ...



ziele angielskie, listek laurowy, 1,5 kg pieprzu, 8 kg czosnku, 12 kg musztardy, 24 kg koncentratu pomidorowego, 3 kg specjalnie przygotowanej przez nas przyprawy i 68 butelek wina wytrawnego. Cały cykl gotowania takiej ilości potrawy trwa od 9 do 12 godzin. Pierwsze składniki zostały wrzucone po 3,5 godzinach, kiedy to 660 l wody zaczęło wrzeć. Mięso przed podaniem do garnka zostało podsmażone na wielkiej patelni. Wywar ugotowano na prędko (golonce) wołowej.



Niewątpliwie największym zainteresowaniem cieszyła się zupa myśliwska. 29 sierpnia 2010 r. w Hajnówce padł REKORD GUINNESSA w ilości gotowanej zupy. Grzegorz Russak i trzech kucharzy przygotowali prawie sześć tysięcy porcji wymienitego dania. Zupa była tak pyszna, że największe łakomczuchy zjadły kilka porcji.

Wielkie gotowania zupy odbywa się w celu promocji. – *By dziczyzna była zjedzona w kraju, a nie sprzedawana za grosze za granicę. Dzczyzna jest lepsza niż wieprzowina – zachwała pan Zbyszek. – Niestety my, Polacy, często o tym nie wiemy.*

Obrzędy i tradycje weselne zaprezentowały zespoły polskie i białoruskie.

Do tańca przygrywały zespoły: Zespół Pieśni „Echo Puszczy”, Zespół Tańca Ludowego „Przepiórka”, „Reczeńka”, Zespół Tańca Ludowego „Ojra”, „Spadczyna”, „Szczeryje Serca”, „Dekada Band”, „Skazka” i „Trojka”.



– *Bardzo smaczna zupka – chwali pani Eugenia. Zawsze oglądam program z panem Russakiem. Gotuje on wszystko z dziczyzny. Idąc na imprezę nie wiedziałam, że będzie darmowa zupa. Była to miła niespodzianka.*

Receptura zupy została przygotowana przez pracowników Osady Karbówko. Jest to ośrodek wczasowy, gdzie w karczmie myśliwskiej podawane są głównie dania z dziczyzny. Zupę przygotowywało trzech kucharzy: Zbyszek Chłopecki, Jarek Przybysz i Tomasz Hermanowski oraz oczywiście Grzegorz Russak.

Chętni przymierzali ciepłe futra i kożuchy, sprawdzali celność swego oka strzelając do wirtualnych zwierząt. Swoje stoisko miał również nowopowstający oddział Banku BGŻ w Hajnówce oraz punkt krwiodawstwa, gdzie honorowi dawcy oddali swoją krew.

Tańce – hulańce i smaczne jedło przyciągnęło nie tylko mieszkańców Hajnówki, ale i turystów. Wielu robiło zdjęcia i zachwycało się klimatem imprezy.

Emilia Rynkowska

Na VI Biesiadę weselną przybyło wielu weselników, bowiem organizator – Hajnowski Dom Kultury – przewidział niecodzienne atrakcje.

Podstawowym składnikiem zupy było mięso gulaszowe z dziczyzny. 640 kg mięsa z dzika i z sarny, 60 kg cebuli, 150 kg papryki, 8 kg suszonych grzybów – wylicza Zbyszek Chłopecki – *plus przyprawy: sól,*

REKLAMA

KANCELARIA ADWOKACKA
ADWOKAT PIOTR NIEMOTKO



ODSZKODOWANIA
WINDYKACJA NALEŻNOŚCI
SPRAWY MAJĄTKOWE
SPADKOWE, RODZINNE

UL. KS. I. WIEROBIEJA 2 LOK. 2-3, 17-200 HAJNÓWKA
TEL.: (85) 682-32-86; 506-105-055

Hajnówka,
ul. Warszawska 146
tel. 85 683 33 49,
85 683 33 94
kom. 606 395 694



NAGROBKI
Z KAMIENIA I LASTRYKO

„PRZEBOJEM NA ANTENĘ” PONOWNIE W HAJNÓWCE



Finał Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Regionalnych Rozgłośni Radiowych „Przebojem na Antenę” miał odbyć się 1 sierpnia 2010 r. podczas Dni Hajnówki. Niestety, ze względu na burzę, która przeszła przez Hajnówkę, koncerty zostawały odwołane. Werdykt oczywiście zapadł, a wyniki zo-

stały odczytane podczas uroczystej kolacji w restauracji Leśny Dworek. Organizatorzy nie chcieli odbierać młodym artystom szansy pokazania się szerszej publiczności. Bo właśnie na tym najbardziej zależało wykonawcom – do Hajnówki przyjechali, *by było o nich głośno nie tylko w ich rozgłośni radiowej, ale w całej Polsce.*

Zespoły zaprezentują się podczas większych hajnowskich imprez. Ponadto będą prezentować się na żywo w Studiu Rembrandt Radia Białystok.

Zespół TAXI ponownie odwiedził Hajnówkę. Reprezentant rozgłośni radiowej z Olsztyna wystąpił w Hajnowskim Domu Kultury 11 września br.

W skład pięcioletniego zespołu wchodzi czterech artystów: założyciel zespołu – Michał Bagiński (gitara, wokół), Maciej Orłowski (gitara), Adam Miller (gitara basowa i drugi wokół) oraz Paweł Pająk (perkusja). Muzyka grupy klasyfikowana jest w kategoriach muzyki rozrywkowej – rock’n’roll, pop-rock, łączącej w sobie nowoczesny i melodyjny styl grania z elementami inspirowanymi klasyką światowego rocka. Zespół występuje na licznych festiwalach, koncertach i lokalnych imprezach. Pomimo krótkiego stażu wykonawcy zdobyli GRAND PRIX podczas prestiżowego Festiwalu Rockowego w Węgorzewie i I miejsce na Ogólnopolskim Festiwalu Rockowym ROCK TRANS-MISJA, który odbył się w Gołdapi.

Emilia Rynkowska

CHÓR „TUTTI CANTARE” NA WĘGRZECH

W dniach 26–31 sierpnia br. chór „Tutti Cantare” z I Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Curie-Skłodowskiej w Hajnówce przebywał na Węgrzech. Brał udział w letnich warsztatach organizowanych przez Towarzystwo im. Franciszka Liszta oraz sponsorowanych przez Fundusz Wyszehradzki.

Warsztaty odbywały się w pięknej miejscowości Esztergom, malowniczo położonej w zakolu Dunaju. Ich celem było przygotowanie wraz z chórami z Węgier i Słowacji dzieła Franciszka Liszta – „Mszy Koronacyjnej”. Po trzech dniach przygotowań i doskonalenia partii w głosach wykonaliśmy ten wspaniały utwór w monumentalnej bazylisce w Esztergom. Wielu chórzystów pierwszy raz w swoim życiu brało udział w tak ogromnym, muzycznym przedsięwzięciu oraz śpiewało z profesjonalną orkiestrą.

Poza wspólną pracą nad utworem mieliśmy też czas na poznanie miasta, okolicy i integrację z przyjaźnie nastawionymi Węgrami. W drodze powrotnej do Polski zwiedziliśmy Budapeszt. Wróciliśmy do swoich domów pełni wrażeń i pięknych wspomnień. Wyjazd na Węgry i pobyt w uroczym Esztergom wspominac będziemy bardzo miło.

Małgorzata Mróz z chórzystami



ODŁOWY BEZDOMNYCH ZWIERZĄT

W dniu 11 października 2010 r., w granicach administracyjnych miasta Hajnówka, zostanie przeprowadzona akcja wyłapywania bezdomnych zwierząt. Zwierzęta zostaną umieszczone w przytułisku dla zwierząt przy ul. Słowackiego 29 w Hajnówce.

Akcję przeprowadzi
Hajnowskie Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt „CIAPEK”,
ul. Słowackiego 29 w Hajnówce.



POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA PW. PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO I ŚWIĘTEGO STANISŁAWA W HAJNÓWCE

Wielu hajnowian przyszło, by uczestniczyć w jakże ważnej dla nich uroczystości poświęcenia kościoła. Kościoła, w którym przyjmowali chrzest i bierzmowanie, kościoła, w którym zawierali związek małżeński.



12 września 2010 roku do świątyni pierwszy wszedł biskup drohiczyński, następnie proboszcz parafii, duchowni i wierni. Na początku uroczystości proboszcz ks. kan. Józef Poskrobko przybliżył historię parafii i przywitał zaproszonych gości: biskupa drohiczyńskiego Antoniego Dydycza, dziekana hajnowskiego ks. prał. Zbigniewa Niemyjskiego, prawosławnego dziekana hajnowskiego i proboszcza soboru Świętej Trójcy mitrata Michała Nigierewicza, wszystkich duchownych, siostry zakonne, przedstawicieli miejscowych władz oraz mieszkańców miasta.

Długo musieli czekać wierni na poświęcenie kościoła – powiedział biskup drohiczyński Antoni Dydycz. Budowa kościoła rozpoczęła się w 1946 roku. Po zalaniu fundamentów, dwa lata później, prace zostały zablokowane przez władze komunistyczne. Staraniem ks. Ignacego Wierobieja, w 1957 roku wznowiono budowę świątyni. Pierwsza Msza Święta i poświęcenie prezbiterium odbyło się 2 września 1963 roku. W chwili obecnej parafia liczy 5188 wiernych, co stanowi jedną trzecią wszystkich jej mieszkańców.



Wyświęcenie kościoła rozpoczęło się poświęceniem wody, którą okropiono ściany, ołtarz i wiernych. Po liturgii słowa i modlitwie poświęcenia namaszczone i okadzone ołtarz oraz ściany kościoła. Następnie w całym kościele zapalono światła. Po odczytaniu dekretu konsekracji został on podpisany przez duchownych, władze samorządowe oraz przedstawicieli wszystkich wiernych.

Biskup drohiczyński przyznał i przekazał Diecezjalne Medale „Benemerenti” osobom zasłużonym dla parafii. Otrzymali je: Zdzisław Cieślak, Zdzisław Wiatrowski, Lech Michalak, Maria Krzyczkowska, Stanisław Ojdana oraz Teresa Karolkiewicz.



Uroczystość konsekracji kościoła zakończyła się występem parafialnego Chóru Kameralnego pod dyrygenturą dr Barbary Rafalko. Koncert rozpoczął się solowym wykonaniem utworu Ave Maria przy akompaniamentcie Karola Kacprzaka.

Poświęceniem kościoła rozpoczęła się pięciodniowa wizytacja kanoniczna w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego i Świętego Stanisława w Hajnówce. Biskup drohiczyński Antoni Dydycz odwiedził przedszkola, szkoły i zakłady pracy. Spotkał się również z władzami powiatu, miasta i gminy, policją, strażą pożarną, leśnikami, rolnikami i przedsiębiorcami.

Emilia Rynkowska





JUBILEUSZ 15-LECIA PARAFII KATOLICKIEJ ŚW. CYRYLA I METODEGO I MATKI BOŻEJ FATIMSKIEJ W HAJNÓWCE

28 sierpnia 2010 r., w 30 rocznicę powstania NSZZ Solidarność, parafia św. Cyryla i Metodego obchodziła swój jubileusz. Z tej okazji w świątyni parafialnej odprawiono mszę świętą, której przewodniczył ks. bp Antoni Dydycz.

Na początku uroczystości ks. Zygmunt Bronicki powitał zebranych gości: ks. bp. Antoniego Dydycza, który powołał parafię do istnienia, księżę, siostry zakonne, posłów i senatorów RP, przedstawiciele samorządowych i administracyjnych naszego miasta, powiatu i województwa, architektów, kierownika budowy, majstrów, przedstawiciele firm, instytucji oraz parafian i przyjaciół, katolików i prawosławnych, którzy okazali serce i pomoc podczas budowy świątyni.



Ks. Zygmunt Bronicki pokrótce przedstawił historię parafii. - 3 września 1995 r. zrodziła się nasza parafia katolicka pw. św. Cyryla i Metodego i Matki Bożej Fatimskiej w Hajnówce. Te piętnaście lat, to czas wielkiej pracy duszpasterskiej, to historia wielu ludzi, historia rozmaitych zdarzeń. Ks. Zygmunt Bronicki jest proboszczem od początku istnienia parafii. Prace nad budową nowego kościoła trwały prawie dziewięć lat. Z racji stylu neobarokowego były trudne. - *Dzięki bożemu błogostawieństwu, pomocy wielu przyjaciół i ofiarności naszych parafian, dzisiaj możemy się cieszyć piękną i okazałą świątynią.* Proboszcz podkreślił, iż wielką pomoc okazali osadzeni z hajnowskiego Aresztu Śledczego.

Po komunii św. dokonano uroczystego odsłonięcia i poświęcenia tablic ku czci: bł. ks. Jerzego Popiełuszki - kapłana Solidarności i żołnierzy V Brygady Wileńskiej Armii Krajowej pod dow. mjr. Zygmunta Szendzielorza „Łupaszkii”. Odsłonięcia tablicy dokonali żyjący jeszcze żołnierze tego oddziału.

- *Te sierpniowe dni 2010 r. przypominają inne - te sprzed trzydziestu lat - kiedy to rodziła się Solidarność. Niezależny Samorządny Związek zapisał się w naszej historii niezwykle. Nie byłoby wolnej Polski bez tej wielkiej Solidarności, bez ofiary i cierpienia tak wielu ludzi - powiedział proboszcz parafii.*



Na mszy świętej obecni byli również uczestnicy II Rajdu V Brygady Wileńskiej Armii Krajowej. Rajd odbył się w dniach 26-28 sierpnia 2010 r. Swoim zasięgiem objął teren od Narewki, przez Eliaszuki, Budy, Topiło, po Hajnówkę, gdzie w rocznicę śmierci „Inki” i „Zagończyka” została odsłonięta tablica poświęcona mjr. „Łupaszcze”. W trakcie wędrówki po terenie Puszczy Białowieńskiej uczestnicy podzieleni na patroly wykonywali zadania określone w przydzielonych rozkazach dziennych, a związane bezpośrednio z historią walk żołnierzy V Wileńskiej Brygady AK na tym obszarze.

Przy wejściu do kościoła zorganizowano wystawę poświęconą żołnierzom V Brygady Wileńskiej Armii Krajowej.

Oprawę muzyczną uroczystości przygotował Chór Męski, działający przy parafii Św. Cyryla i Metodego oraz Marcin Styczeń.

Koncert Marcina Styczenia

Marcin Styczeń - pieśniarz, kompozytor, autor tekstów, dziennikarz i lektor. Wsluchany w głos wieszca jest „sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem”. W ciągu ostatnich pięciu lat ukazały się trzy jego płyty: „Pieśń o Bogu ukrytym” do wierszy Karola Wojtyły (2006), autorska „21 gramów” (2008) i „Brylowanie” do wierszy Ernesta Brylla (2009). Pan Marcin koncertuje w kraju i za granicą. Jak mówi, *swoją twórczością chce otwierać ludziom serca*, dlatego też jego twórczość jest emocjonalnie odbierana przez publiczność.



Festyn parafialny

Po mszy świętej na placu kościelnym odbył się festyn parafialny. Można było nabyć pamiątkę - rysunek kościoła, wziąć udział w loterii z nagrodami.

Przed niedzielną mszą, 29 sierpnia, odbył się koncert Andrzeja Kołakowskiego - barda Solidarności.

Andrzej Kołakowski - działacz opozycyjny, bard, poeta i pedagog. Koncertuje wykonując swoje piosenki o tematyce historyczno-religijno-społeczno-politycznej, przy akompaniamencie gitary. Inspiracją dla pana Andrzeja są rzeczy, które nie przemijają i są zawsze obecne w życiu człowieka, a więc wiara, nadzieja i miłość. Andrzej Kołakowski wystąpił w Hajnówce po raz kolejny.

Emilia Rynkowska





Oddział dla Dzieci i Młodzieży Miejskiej Biblioteki Publicznej w Hajnówce, po wakacyjnej przerwie, zaprasza wszystkich chętnych do udziału w dwóch stałych formach zajęć. Są to „Godzinki z książką” oraz Dyskusyjny Klub Książki dla młodzieży.

„Godzinki z książką” to spotkania dla najmłodszych (przedszkolaków oraz dzieci z młodszych klas szkół podstawowych), które odbywają się raz w miesiącu. Na zajęciach dzieci mogą posłuchać ciekawych tekstów, dowiedzieć się, jakie

CZAS NA KSIĄŻKĘ

książki warto przeczytać i podyskutować na ich temat. Czytanie urozmaicane jest zabawami literackimi i plastycznymi. Na pierwszym powakacyjnym spotkaniu świętowaliśmy Dzień Grzyba. Dzieci wysłuchały wierszy i opowiadań Marii Kownackiej: „O tym, jak grzyby rosną”, „Grzyby” i „O Jurku, co się nie znał na grzybach, i o bogini Żywii”, a także oglądały atlasy grzybów. Spotkanie zakończyło się wykonaniem prac plastycznych przedstawiających grzybobranie. Na kolejne zajęcia zapraszamy 8 października o godz. 16⁰⁰.

Spotkania Dyskusyjnego Klubu Książki dla młodzieży odbywają się raz w miesiącu, a skierowane są do osób, które lubią czytać i rozmawiać o książkach. Klubowicze mogą podzielić się swoimi wrażeniami z przeczytanej lektu-

ry, a także zapoznać się z nowymi autorami i gatunkami literackimi. Nowy sezon rozpoczęliśmy omawianiem książki Marty Fox „Paulina w orbicie kotów”. Młodzież entuzjastycznie wypowiadała się o lekturze. Gorąca dyskusja o problemach współczesnej młodzieży była okazją do wymiany doświadczeń i spostrzeżeń zebranych klubowiczów. Kolejne spotkanie klubu odbyło się 24 września o godz. 16³⁰, rozmawialiśmy o książce współczesnej fińskiej pisarki – Leeny Krohn pt. „Pelikan”.

Blizsze informacje: Oddział dla Dzieci i Młodzieży MBP, tel. 85 682 29 69 (wew. 34, 36). Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do udziału w zajęciach.

Agnieszka Kazberuk
Oddział dla Dzieci i Młodzieży MBP



MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. dr. Tadeusza Rakowieckiego
WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK 2010

WYSTAWA RYSUNKU JERZEGO ŻUKOWSKIEGO

Urodziłem się i wychowałem w Hajnówce, nie licząc kilku epizodów „wyjazdowych” w moim życiu. Uznałem jednak, że tu, na Podlasiu, jest moje miejsce. Młodzieńcze zafascynowanie poezją, fotografią i niepowtarzalnym klimatem podpuszczańskich miejsc zaowocowało pierwszymi próbami plastycznymi odzwierciedleń, wrażeń i nastrojów.

Swoje prace sprzedawałem na giełdach i aukcjach lub po prostu oddawałem w podarunku nowo poznanej osobom z pasją odkrywania. Niektóre z prac powędrowały do Niemiec, Austrii i Belgii.

Za najważniejszy swój sukces uważam wyróżnienie w konkursie plastycznym Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w 2007 roku. W 2008 r. moja praca uzyskała I nagrodę w kategorii rysunek na XV Przeglądzie Sztuki Nieprofesjonalnej w Hajnówce, a rok później nagrodzono wszystkie moje pięć prac zgłoszone na ten konkurs.

Pomimo stosowania różnych technik plastycznych, najbliższą dla mnie jest rysunek tuszem z użyciem lekkiej, „retuszarskiej” kreski, uwzględniającej detale i akcenty światła. Tematyka, to przeważnie odkrywanie wciąż na nowo miejsc w czasie spacerów po moim mieście lub wypadów po okolicach na ryby, grzyby, ale także martwa natura.

Ambicje? Kronikarski zapis rysunkiem miejsc, które „odchodzą”.



Jerzy Żukowski

SZKOLENIA DLA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Centrum Edukacji i Aktywizacji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych w Białymstoku działa od 1 września 2009 roku. Fundacja pomaga osobom ze wszystkimi rodzajami niepełnosprawności, realizując cykl szkoleń, warsztatów i praktyk zawodowych dla osób niepełnosprawnych z województwa podlaskiego. Dla każdej osoby zostaje opracowany indywidualny plan działań.

Prezentujemy Państwu ofertę Centrum na okres sierpień 2010–marzec 2011:

- Profesjonalny pracownik biurowy;
- Rachunkowość, rozliczenie i sprawozdawczość w projektach finansowanych ze środków funduszy strukturalnych;
- Bądź przedsiębiorczy;
- III sektor;
- Tworzenie stron internetowych w języku HTML i CSS; Excel;
- Podstawy obsługi komputera;
- Access;

- Treningi, czyli warsztaty psychoedukacyjne;
- Seminaria prawne.

Osoby zainteresowane uzyskaniem szerszych informacji proszone są o bezpośredni kontakt w siedzibie Centrum przy ul. Legionowej 28 lok. 607 w Białymstoku bądź kontakt telefoniczny pod numerem 85 679 26 45.

Urszula Doroszkiewicz



XVI ROCZNICA ISTNIENIA KLUBU DĄB

W Hajnowskim Domu Kultury, 18 września 2010 r., odbyła się integracyjna zabawa Hajnowskiego Stowarzyszenia Abstynentów i Rodzin Klubu Abstynentów „Dąb”, którą zorganizowali jej członkowie i sympatycy. Hajnowski Klub Abstynentów obchodził XVI rocznicę swojego istnienia.

Tegoroczny bal zaszczyliły swoją obecnością władze miasta Hajnówka: burmistrz – Anatol Ochryciuk, sekretarz Miasta i przewodniczący Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych – Jarosław Grygoruk oraz prezes stowarzyszenia – Tadeusz Podgórski.

Do tańca przystąpił zespół Obraz Kontrolny. Na parkiecie tańczyło ponad 300 osób należących do zaprzyjaźnionych wspólnot abstynenckich z Bielska Podlaskiego, Janowa Podlaskiego, Mińska Mazowieckiego, Siemiatycz, Zambrowa, Białegostoku, Elku, Łomży, Warszawy itp. Czas zabawy abstynenci i osoby zaprzyjaźnione już kolejny raz wykorzystali na integrację. „Tańcząc bez alkoholu” czują, poznają siebie i poznają drugiego człowieka. Takiej integracji potrzeba wszystkim. Wspólnota ludzi niepijących na balu to wspólna, radosna i warta promowania forma zabawy. Bal zorganizowano dzięki pomocy lokalnych sponsorów.

Joanna Wróbel



UNIA EUROPEJSKA SZANSĄ NA WŁASNE JA

„Unia Europejska szansą na własne ja” – to cykl artykułów dotyczących programów Unii Europejskiej, które dają możliwość rozwoju człowieka w wielu dziedzinach życia. Słuchając radia, oglądając programy telewizyjne wiele się słyszy o współfinansowaniu ze środków Unii Europejskiej. Jest to jednak cząstka tego, co sama Unia nam, jako społeczeństwu, nam – zwykłym mieszkańcom – oferuje.

Na wstępie należy dodać, że nie ważne, czy jest się osobą pracującą czy też bezrobotną, czy też mamą wychowującą trójkę dzieci. Każdy znajdzie tu coś dla siebie, począwszy od mechanika samochodowego, a skończywszy na osobie, która od lat, z marnym skutkiem, ubiega się o pracę.

Unia Europejska – to szansa na skorzystanie z bezpłatnych szkoleń. To szansa na doradztwo zawodowe, a także na otrzymanie dotacji na rozwój własnego biznesu. To wiele innych ofert, równie ciekawych, jak te. W październiku dzielimy się z Państwem możliwością odbycia bezpłatnych szkoleń.

Informacje na temat szkoleń zawiera strona internetowa www.inwestycjawkadry.pl, gdzie można znaleźć interesującą nas dziedzinę szkolenia oraz miejscowość, w której ma być ono przeprowadzone. Oto przykładowe szkolenia, na które można jeszcze zgłosić chęć uczestnictwa:

DEKARZ

Szkolenie jest bezpłatne, skierowane do osób bezrobotnych lub nieaktywnych zawodowo, zameldowanych na terenie województwa podlaskiego. Podczas trwania kursu uczestnik będzie miał możliwość uzyskania wiedzy na temat wykonywania pokryć dachowych dachów płaskich i spadzistych, wykonywania i montażu obróbek blacharskich, a także montażu okien dachowych i kolektorów słonecznych. Kurs ten obejmuje także zasady BHP w robotach dekarzskich.

czas trwania szkolenia wynosi 18 dni, w tym 144 godziny w okresie 3–30 listopada 2010 r.

Osoby zainteresowane mogą pobrać formularz i dodatkowe informacje ze strony internetowej:

<http://www.inwestycjawkadry.info.pl/szkolenie-dekarz,sz,86448.html>.

CIEŚLA

Szkolenie jest bezpłatne, skierowane do osób bezrobotnych lub nieaktywnych zawodowo, zameldowanych na terenie województwa podlaskiego. Program szkolenia obejmuje naukę BHP w robotach ciesielskich oraz nowoczesnych narzędzi i technologii w tradycyjnych konstrukcjach ciesielskich. Przewidywany termin szkolenia: 6–21 grudnia 2010 r. Każdy zakwalifikowany uczestnik zobowiązany będzie do udziału w trzech formach wsparcia: doradztwie zawodowym, szkoleniu zawodowym oraz stażu zawodowym przez okres 3 miesięcy. Jest to podstawowy warunek ukończenia szkolenia i tym samym uzyskania zaświadczenia o ukończeniu kursu.

Aby zostać uczestnikiem wymienionych szkoleń należy prawidłowo wypełniony formularz złożyć osobiście w Polskim Stowarzyszeniu Dekarzy w Białymstoku przy ul. Andersa 38. Formularz ten dostępny jest na stronie internetowej <http://www.inwestycjawkadry.info.pl/szkolenie-ciesla,sz,86520.html>.

Osoby zainteresowane proszone są o kontakt z Ewą Piotrowską pod numerem telefonu – 85 653 77 44 bądź e-mailową biuro@dekarzepodlasia.pl.

Urszula Doroszkiewicz

PREZENTUJEMY HAJNOWSKIE FIRMY: „G” JAK GATO

Ludzie sukcesu. Okazuje się, że nie trzeba ich wcale daleko szukać. W naszym mieście jest co najmniej kilkanaście prężnie rozwijających się, nawet na rynku międzynarodowym, firm, a co za tym idzie przedsiębiorców, którzy czy to dzięki trafnym pomysłom, intuicji, czy może dzięki talentowi i pracowitości, lub wreszcie uporowi i cierpliwości stworzyli swoje małe imperia. Hajnowskie rekiny biznesu opowiedzą o swojej pracy, związanej z nią odpowiedzialności, kompromisach, a także o satysfakcji, którą czerpią z pasji. Dadzą się poznać od zupełnie innej, prywatnej strony życia.

Pochodzi z Sanoka. Tam się urodził, wychował i mieszkał do czasu, gdy 14 lat temu, na drugim końcu Polski, zatrzymała go miłość – żona Maria, wraz z którą właśnie w Hajnówce prowadzi firmę GATO. Nie bez przyczyny wybrał właśnie taki profil działalności, bowiem branża cukiernicza była mu bliska już od dawna. GATO, to zakład produkcji cukierniczej, gdzie powstają przepyszne, wyrabiane tradycyjnymi metodami słodczyce, które chwalą się zarówno jakością, jak i wyśmienitym smakiem, znajdując uznanie pośród polskich i zagranicznych klientów.

Wystarczyło, bym zamieniła z właścicielem firmy – Panem Marianem Mazurem, dosłownie kilka słów przez telefon, aby stało się jasnym, że jest niezwykle serdeczny i otwarty. Nie pomyliłam się. Poznałam miłą osobę, realizującą swoje pasje zarówno prywatne – wędkarstwo, jak i zawodowe – firmę, bo jak sam mówi, praca to dla niego bardzo ważna sprawa, którą zresztą bardzo lubi. Jest spontaniczny i nie brak mu życiowej odwagi. Odpowiadając na moje pytania zechciał pokazać swoje oblicze ojca, męża, przyjaciela i szefa, a przede wszystkim normalnego, niezwykle sympatycznego człowieka, dla którego bezsprzecznie najważniejsze, nawet w konfrontacji z sukcesami zawodowymi, pozostają rodzina i przyjaciele. Niczego też w życiu nie żałuje. Jest po prostu szczęśliwy.

Czym zajmował się Pan, zanim otworzył swój biznes w Hajnówce?

– W Hajnówce jesteśmy już 14 lat, ale branża cukiernicza była mi bliska od dawna, gdyż tym zajmowali się także moi rodzice.

Uważa Pan, że w biznesie można kierować się intuicją, czy tylko i wyłącznie zdrowym rozsądkiem?

– Intuicja jest nie mniej ważna od rozsądku, więc najlepiej, gdy idą ze sobą w parze. Mi nie raz zdarzało się słusznie zaufać swoim przeczuciom, szczególnie w sferze zawodowej.

Prowadzi Pan firmę razem z żoną. Jak małżonkom się współpracuje i jak dzielicie Państwo obowiązki?

– Z zasady jesteśmy bardzo ugodowym małżeństwem, dlatego także w pracy nie miewamy konfliktów czy problemów z wzajemnym porozumieniem. Każde z nas ma zresztą własne pole działania. Żona zajmuje się kwestiami ekonomicznymi, ja jestem po tej drugiej stronie – wymyślam nowe słodczyce, czuwam nad przebiegiem produkcji.

Trudno jest rozgraniczyć życie zawodowe od prywatnego? Często zabiera Pan pracę do domu?

– Żyję z pracą przez 24 godziny na dobę. Mając własną firmę po prostu nie da się inaczej. Nasza pracuje na trzy zmiany, nie mogę więc o 16 zamknąć za sobą drzwi biura i pozostawić wszystkiego na kolejny dzień, to nie zdałoby egzaminu. Nic nie robi się samo i pewnych rzeczy trzeba pilnować na okrągło.

Jak odniesie się Pan do trwającego, tzw. światowego kryzysu? Czy Pana zdaniem jest obecny w Hajnówce? W Pana firmie?

– W mojej branży kryzys jest niewątpliwie odczuwalny. Słodczyce, niestety, nie zajmują czołowego miejsca w hierarchii potrzeb konsumentów, są przyjemnością, a tej nieraz sobie odmawiamy, szczególnie, gdy jesteśmy zmuszeni na czymś zaoszczędzić i ukrócić wydatki. Są bowiem sprawy bardziej priorytetowe.

Jest Pan pracocholikiem? Kiedy ostatnio znalazł Pan czas na urlop, by uciec od pracy i obowiązków?

– Nie, choć podobno każdy pracocholik tak mówi (śmiech). Na urlopie byłem zaledwie dwa tygodnie temu, więc chyba jednak nie jest ze mną źle.

Czy istnieje taka przyjemność, której nie potrafi Pan sobie odmówić?

– Jest ich całe mnóstwo, w końcu cały świat kusi przyjemnościami!

Jest Pan perfekcjonistą?

– Chciałbym być, to na pewno.

Jest Pan spełniony zawodowo. Na chwilę Pan przystanął, czy może są jakieś kolejne pomysły, plany, projekty?

– Lubię to, co robię. Swojej pracy nie traktuję jak przykrego obowiązku, lecz jak przyjemność i coś, co sprawia mi satysfakcję. To jednak nie znaczy, że nie chodzi mi po głowie coś nowego, pewnie dlatego, że nie potrafię stać w miejscu. Uważam, że ciągle trzeba iść na przód i nigdy nie spoczywać na laurach.

Ma Pan jakieś życiowe motto, credo, którym się Pan w życiu kieruje?

– Jest coś, czego jestem pewien i powtarzam to sobie – trzeba twardo trzymać się swoich postanowień i pomysłów. Nie ulegać presji otoczenia, które podpowiada – „nie rób tego, bo zbyt wiele ryzykujesz”. Tu właśnie sprawdza się też wyżej wspomniana intuicja – trzeba umieć zaufać samemu sobie i swoim przeczuciom, być konsekwentnym, upartym w dążeniu do celu i bronić swego, nawet wtedy, gdy innym wydaje się to być nierozważne.



Ma Pan do siebie dystans? Potrafi się Pan z siebie śmiać?

– Oczywiście. Potrafię, a nawet lubię się z siebie śmiać.

Ma Pan swój własny system wartości? Co jest w nim bezsprzecznie najważniejsze?

– Zawsze i przede wszystkim rodzina. Rodzina i przyjaciele są czymś, czego nigdy w życiu nie można poświęcić, tylko po to, by odnieść sukces zawodowy.

Jakie są Pana pasje, hobby, zainteresowania? Co robi Pan w wolnych chwilach?

– Na pierwszym miejscu jest wędkarstwo. Przy tym się relaksuję, odpoczywam i oczywiście zapominam. Zwiedziłem z wędką wiele zakątków świata: Meksyk, Mongolię, Rosję, Skandynawię. To jest moja wielka pasja i zarazem nieodłączna sfera życia, której staram się nie zaniedbywać. Poza tym sporo czytam.

Jest Pan marzycielem, czy raczej twardo stąpającym po ziemi racjonalistą?

– Zdecydowanie marzycielem.

Gdyby musiał się Pan określić trzema przymiotnikami...

– Nie lubię i nie chcę się określać, czy oceniać. To już leży w gestii innych...

Umie Pan wybaczać?

– Myślę, że tak.

Lubi Pan Hajnowkę? Jeśli tak, to za co?

– Do dziś urzeka mnie położenie Hajnowki. Cisza, spokój, wokół puszcza. Mimo, że korzenie mam gdzie indziej, to dziś mówię o sobie, że jestem hajnowianinem, bo świetnie się tu czuję, rozpoznaję ludzi na ulicy, wreszcie rozumiem ich język.

Czy jest coś, co działa na Pana jak przysłowiowa „płachta na byka”?

– Ludzka głupota. Imponują mi ludzie mądrzy i nie chodzi tu bynajmniej o poziom wykształcenia. Mądrość życiowa, to cenę najbardziej.

Jest Pan spontaniczny, czy raczej rozważny i zachowawczy?

– Jestem spontaniczny, choć to czasem jest raczej wadą niż zaletą i potrafi być zgubną cechą.

Czy może Pan powiedzieć o sobie, że jest odważnym człowiekiem?

– Chyba tak. Sama decyzja otwarcia firmy w Hajnowce była przejawem odwagi, ale także nie lada ryzykiem, które w pewnej chwili się sprawdziło. Był taki czas, gdy firma niemal splajtowała. Nie udało się współpraca handlowa z Rosjanami, rynek podupadł, my pozostaliśmy z kredytami i nikłą szansą na przetrwanie. Ale nie poddaliśmy się. Małymi kroczkami udało się wszystko odbudować i przywrócić do ładu.

Jest coś, czego się Pan boi?

– Jeśli chodzi o pracę, to obawiam się nadejścia czasów ogólnego załamania ekonomicznego, które mogłoby naprawdę zagrozić sytuacji na rynku. Poza tym, gdzieś tam w sobie, obawiam się jedynie rzeczy, na które nie mam żadnego wpływu, wypadków losowych, które mogą być przykre w skutkach.

Wierzy Pan w przeznaczenie?

– Nie. Myślę, że sami jesteśmy kowalami własnego losu.



Co Pana zdaniem warunkuje osiągnięcie sukcesu, powodzenie firmy?

– Trzeba być pracowitym, odważnym i nie poddawać się nawet w obliczu przeciwności, które wielokrotnie będą stawiać nam na drodze.

Czy to prawda, że ludzie, którzy odnieśli sukces i zarabiają spore pieniądze, muszą odkupić to zastępami nieprzyjaciół? Czy spotkali się Państwo kiedyś z

przejawami zazdrości lub wrogości otoczenia?

– Faktycznie – istnieje takie zjawisko. I to jest wszędzie, nieważne czy w kilkumilionowej Warszawie, czy małej Hajnowce. Gdyby choć na jeden dzień zamienić się rolami z osobą, która przejawia tendencje do takiego właśnie zachowania, wówczas zobaczyłaby, że „sukces”, jakkolwiek go rozumiemy, to przede wszystkim ciężka praca. Praca, która nie kończy się po 8 godzinach i obowiązek, któremu poświęca się mnóstwo energii i czasu.

Jakim jest Pan szefem?

– Czasem myślę, że zbyt łagodnym.

Czym zaskakuje Pana dzisiejszy świat? To, co widzi Pan dziś „za oknem”, różni się od obrazów sprzed piętnastu, dwudziestu lat?

– Dziś ziemia stała się malutka. Nieważne czy to Hajnowka, Tokio czy Meksyk, bo wszystko jest blisko, dosłownie w zasięgu ręki.

Doświadczył Pan w życiu nielojalności?

– Tak, bardzo mnie to bolało i choć udało mi się przebaczyć, to dziś już nie ma tej przyjaźni.

Co najbardziej mobilizuje Pana do działania?

– Sytuacje podbramkowe, kryzysowe, gdy się dzieje źle. Wtedy jest jeszcze większa niż na co dzień siła do działania i walki.

Gdy ktoś mnie zdenerwuje, gdy się zestresuję, mówię sobie w duchu...

– ...to się zaraz skończy.

Jestem pewien, że nigdy...

– ...nie zawiodę przyjaciela.

Trzy rzeczy, które zabrałby Pan ze sobą na bezludną wyspę, to...

– Rozumiem, że to pytanie nie dotyczy ludzi. Zatem byłyby to: wędka, grill i węgiel drzewny!

Często Pan marzy?

– Pewnie, bez przerwy!

Rozmowę przeprowadziła
Marta Antoniuk
fot. Emilia Rynkowska

ZAPOWIEDŹ



I HAJNOWSKA DWUNASTKA

Głównymi celami imprezy sportowej jest popularyzacja sportu powszechnego, w tym biegów masowych jako zdrowego stylu życia, propagowanie biegania jako najprostszej formy ruchu, czynnego wypoczynku rodzinnego oraz formy doskonalenia fizycznego i poprawy stanu zdrowia oraz promocja regionu Puszczy Białowieskiej i wartości kulturowych Podlasia.

I Hajnowska Dwunastka odbędzie się 9 października 2010 r. (sobota). Zawodnicy wystartują o godz. 12.00 i przebiegną 12 km leśnymi drogami z ulicy Celna na Trybę Pojedynacką.

Trzydziestego września pewnego roku, w stanie niezwykłego podekscytowania, stałem już za bramą Zakładu Karnego z dowodem tożsamości oraz przepustką w kieszeni. Nie należę do ospałych ponuraków, zawsze byłem pełen życia, lecz w owej chwili szczególnie wyraźnie czułem tę siłę, siłę życia, która wprost kipiała we mnie. Chyba mimowolnie skierowałam swoje kroki w kierunku spieszącego dokądś Dunajca, nogi jak gdyby same mnie niosły. Nie mogłem nie skąpać butów w jego przybrzeżnych nurtach rozbijających się na licznie usianych kamieniach i nie zanurzyć dłoni w jego wartkiej, lekko zwichrzonej i wielobarwnej toni. Stało się zadość zakodowanemu gdzieś w głębokiej podświadomości pragnieniu, które zrodzone w czasie obserwowania tej wielce malowniczej, o magicznej sile przyciągania rzeki z okien więziennej izby szkolnej, usilnie domagało się spełnienia. Nasycając wszystkie zmysły otaczającym mnie ze wszech stron pięknem przyrody skierowałem się ku centrum miasta, by przeciw-

awansowaną w latach i nasyconą wielowiekową tradycją nowosądecką starówkę wyładować na Dworcu PKS.

Ostatnią bezsennością dzielącą mnie od upragnionej przepustki spędziłem na rozmyślaniach, dokąd się udać i w jaki sposób spędzić ową, podarowaną mi chwilę wolności, bo jakże inaczej nazwać te parę dni? Myśl o udaniu się do rodzinnego grodu upadła z racji zbyt wielkiej

odległości dzielącej oba miasta. Perspektywa kilkunastogodzinnej podróży w jedną stronę przerażała mnie, górę nad sentymentalizmem wziął praktycyzm. Inne wizje wykorzystania przepustki także nie utrzymały się, nie znajdując dostatecznej argumentacji na swoją obronę. Za jedyny rozsądny pomysł, jaki zrodził się w mojej głowie, uznałem odwiedzenie starego, serdecznego przyjaciela mieszkającego w Krakowie.

Stojąc w kolejce do autobusu zmierzającego do grodu Kraka uwagę moją przykuł nieprzeciętnej długości, nader fikuśnie, lecz z wielką fantazją spleciony ciemnoblonde warkocz. W czasie, kiedy inni kolejkowicze znikali w szeroko otwartych drzwiach pojazdu, ten wymyślny splot włosów pozostawał niewzruszony w miejscu, w którym go dostrzegłem po raz pierwszy z pozycji ostatniego z oczekują-

cych. Wkrótce, w miarę mego zbliżania się do wejścia, przyczyna jego „niewzruszonej postawy” została wyjaśniona. Dość urodziwa i smukła właścicielka owego warkoczka prócz niego posiadała też liczny bagaż, który upominał się o umieszczenie go w luku bagażowym. Jej aż nazbyt wymowne spojrzenie płynące z dużych, pięknych szarych oczu zawierało niemą prośbę o pomoc. Czy znaczyłoby to, że mieszkańcy południowej Polski nie są skłonni nawet do niewielkiego chociażby „poświęcenia”? Absolutnie nie, otóż trzeba trafu, że w grupie osób oddzielających mnie od tej, odznaczającej się wielkim urokiem osobistym dziewczyny znajdowała się jedynie gromadka rozśpiewanych zuchów i kilka zajętych rozmową kobiet w różnym wieku. Byłem niezmiernie wdzięczny losowi za jego uśmiech skierowany w moją stronę. A dopingowany innym, wyrażającym podziękowanie, czarującym uśmiechem błakającym się w kącikach cudownych dziewczęcych usteczek, z lekkością szybującego ptaka, umieściłem jej bagaże we właściwym miejscu. Szukając wolnego miejsca, zachęcony przyzwalająco-zapraszającym, serdecznym gestem, ogarnięty wielką radością, spocząłem obok niej. W sposób nie wymuszony konwenansem, lecz naturalny z właściwym sobie wdziękiem zagałę rozmowę. Miała prosty i otwarty sposób bycia, a później przy bliższym poznaniu okazało się, że jest osobą niezwykle wrażliwą i delikatną, o romantycznej duszy. Kilkakrotnie podróżowała tą trasą i znała ją dobrze, lecz i tym razem nie była w stanie nie ulec powabowi krasy ukazujących się często za oknem baśniowych zakątków nowosądeckich.

Żywo i z wielkim przejęciem reagując na nie, głośno przy tym wyrażając swój autentyczny zachwyty. Cieszyłem się wraz z nią. Różnie ludzie liczą swój czas w podróży, ja swój odmierzałem niebiańskimi uśmiechami, które dość często pojawiały się na jej anielsko niewinnej twarzyczce oraz niezapomnianymi spojrzeniami rozweselonych – a nie mniej uroczych od ukazujących się krajobrazów – oczu i przyjaznymi gestami. Posiadała jakiś szczególnie dar łagodnej dyplomacji, bowiem kiedy z wywołanym przez siedzące obok dzieci sporem o miejsce przy oknie (jak to zwyczajowo już potrafią one) ich mama nie mogła się uporać – ona poradziła sobie doskonale, czym zyskała należne jej uznanie. Okazało się, że Barbara (jak się wcześniej przedstawiła) pracuje jako wychowawczyni w przedszkolu. Nim nasza wspólna podróż dobiegła kresu, stosunki między nami

przejęciem reagując na nie, głośno przy tym wyrażając swój autentyczny zachwyty. Cieszyłem się wraz z nią. Różnie ludzie liczą swój czas w podróży, ja swój odmierzałem niebiańskimi uśmiechami, które dość często pojawiały się na jej anielsko niewinnej twarzyczce oraz niezapomnianymi spojrzeniami rozweselonych – a nie mniej uroczych od ukazujących się krajobrazów – oczu i przyjaznymi gestami. Posiadała jakiś szczególnie dar łagodnej dyplomacji, bowiem kiedy z wywołanym przez siedzące obok dzieci sporem o miejsce przy oknie (jak to zwyczajowo już potrafią one) ich mama nie mogła się uporać – ona poradziła sobie doskonale, czym zyskała należne jej uznanie. Okazało się, że Barbara (jak się wcześniej przedstawiła) pracuje jako wychowawczyni w przedszkolu. Nim nasza wspólna podróż dobiegła kresu, stosunki między nami

wykraczały dość daleko poza chłodną uprzejmość, co upoważniało mnie, a nawet zobowiązało do podtrzymania zawartej znajomości. A uzyskana od niej przełomowa informacja, iż ostatecznym celem jej podróży jest dzielnica, do której i ja się udawałem, napełniła mnie nieokreśloną jeszcze bliżej nadzieją i ogromną radością z możliwości bycia pomocnym w jej zmaganiach z bagażem.

Stan mojej świadomości musiał ulec znacznemu obniżeniu, gdyż bardzo mgliście pamiętam moment wysiadania z autobusu i sam przejazd tramwajem. Nie wiem, co się ze mną w owych chwilach działo, mógł to być rodzaj jakiegoś odrętwienia, półsnu lub transu hipnotycznego, którego bodźcem wyzwającym był z całą pewnością czar rzucony przez wielce urokliwą towarzyszkę podróży. Z owego stanu wyrwał mnie dopiero lekki, lecz jakże wiele ładunku emocjonalnego zawierający uścisk jej delikatnej, gładkiej i pięknie ukształtowanej dłoni, który poczułem na swoim ramieniu, zdający się mówić: dom, przed którym właśnie stoimy, to zmierzch naszej „tułaczki”, jestem niezmiernie wdzięczna za okazaną mi pomoc. Wyras jej twarzy – wsparty słowami wypowiedzianymi miłym, słodko brzmiącym głosem – również zawierał podziękowanie. Żegnając się z nią, na odchodne spytałem czy nie zechciałaby być moją przewodniczką podczas planowanego przeze mnie w dniu następnym zwiedzania starego miasta. Siła „perswazji” nie była zbyt duża, albowiem wahała się (a może była to jedynie typowa kobieca gra?) – by w końcu jednak przyjąć moją propozycję. Byłem uszczęśliwiony.

Po radosnym przywitaniu, resztę dnia i część nocy spędziłem na sympatycznej rozmowie z moim bliskim przyjacielem. Trudy dnia zaowocowały znużeniem. Udał się na spoczynek, lecz nadmiar przeżyć nie pozwolił mi zmrużyć oczu. Wraz z topnieniem godzin dzielących od spotkania, wzrastało ogarniające mnie radosne ożywienie. Jak uskrzydłony pędziłem na nie, aby przekazać Barbarze swój nastrój, lecz niczego nie musiałem jej przekazywać, bowiem zastawszy ją karmiącą skrzydlatych obywateli starówki dostrzegłem promieniującą z jej twarzy wesołość. Postawszy chwilę, ruszyliśmy spod pogrążonej w głębokim śnie Bramy Floriańskiej krakowskimi plantami w kierunku Wawelu. W roli przewodniczki sprawdziła się doskonale. Znała w najdrobniejszych szczegółach dzieje zabytkowych budowli, placów, pomników oraz wielkie czyny historycznych postaci, których nieśmiertelne duchy pozamykano w posągach. Sam Wawel postanowiliśmy zdobyć dopiero nazajutrz, toteż omiótłszy go jedynie wzro-



kiem, ruszyliśmy naprzód plantami, by mi-
nawszy pogrążony w subtelnym już, październi-
kowym słońcu barbakan na powrót stanąć
przed wspomnianą już bramą. Przekroczywszy
ją, naszą uwagę na krótką chwilę zwróciły
zawieszane na jej wewnętrznej stronie i sąsia-
dującym z nią murze mnogie szkice, grafiki,
sztychy i obrazy, będące wyrazem mniejszych
lub większych umiejętności artystycznych ich
twórców, próbujących przedstawić w różnych
układach poszczególne wiekowe obiekty lub
ich zespoły, a także mieszczańskie scenki
rodzajowe z zamierzchłej przeszłości. Bajecz-
nie kolorową, tętniącą życiem ulicą Floriańską
dotarliśmy do Rynku Głównego, gdzie rojny
tłum rozdzielił nas na chwilę. Odnalazłszy się
wzajemnie, spleceni już dłońmi, chłoniliśmy
przepojone zamierzchłą przeszłością tchnienie
płynące od Sukiennic, Kościoła Mariackiego i
innych, nie miej dostojnych i sędziwych,
majstersztyków architektonicznych. Pragnie-
nie nieczułe na okoliczne piękno dało znać o
sobie, usiedliśmy więc pod przeciwstawnym
parasolem przytulnej kafejki, aby je
zaspokoić i podzielić się doznaniem w czasie
spaceru wrażeniami. Przyznałem się, że szlak
naszej dzisiejszej wędrówki przemierzałem już
kiedyś, a prosząc ją w dniu poprzednim, aby
zechciała oprowadzić mnie po nieznanym mi
Krakowie – uciekłem się do małego kłamstwa
wyłącznie dlatego, by pomóc troszeczkę losowi,
który tak szczęśliwie skrzyżował nasze
drogi. W odpowiedzi usłyszałem, że bardzo
sobie ceni szczerość, natomiast każde chociaż-
by najbardziej niewinne kłamstewko uważa za
wysocę naganne, lecz jej śmiesznie przekrzy-
wiona główka i figlarnie przymrużone oczęta
mówiły, że daleka jest od gniewania się na
mnie.

Moment na złożenie należnego hołdu byłej
siedzibie władców polskich okazał się nie
najlepszy, ponieważ w tymże dniu, z powo-
dów, których już dziś nie pamiętam, wszystkie
pomieszczenia zamkowe były niedostępne dla
zwiedzających. Musieliśmy ograniczyć się
jedynie do zamkowego dziedzińca, co wcale
nie przeszkodziło Barbarze w wykazywaniu
się rozległą wiedzą historyczną, sypała faktami
i datami jak z rękawa. Opuściwszy królewskie
podwórze podziwialiśmy z zamkowego wzgó-
rza roztaczającą się przed nami panoramę
miasta, by schodząc jeszcze niżej stanąć oko w
oko z budzącą grozę atrapą legendarnego
smoka wawelskiego, stojącego u wejścia do
podzamkowej pieczary i zięjącego w regular-
nych odstępach czasowych ogniem piekiel-
nym. Owiani owym niezemskim żarem zna-
leźliśmy ochłodę nad orzeźwiająjącym, łagod-
nym brzegiem, zaledwie o krok płynącej leni-

wie, matki polskiej ziemi – Wisły. Wtedy to
po raz pierwszy poczułem na swoim policzku
gorący oddech Basi i smak jej rozkosznie
słodkich usteczek.

W drodze powrotnej, kiedy rozmowa zesła
na temat mego wyjazdu z Krakowa w dniu
następnym – o czym wspomniałem jej na
początku naszej znajomości – spytała, czy nie
mógłbym odłożyć swego wyjazdu chociażby
do końca jej urlopu, tj. na kilka dni. Dostrzegł-
szy jednak moją zboląłą minę i odczytawszy ją
złowroźnie – wyczekująco patrzyła na mnie
swymi niewinnymi oczkami. Tego, że muszę
wyznać prawdę, nie poddawałem nawet w
wątpliwość, zwlekałem jednakże z odpowie-
dzią nie wiedząc od czego zacząć, a kiedy
zdecydowałem się mówić – wysłuchała mnie
w skupieniu i z całą powagą. Na zakończenie
nadmieniłem jeszcze o grożących mi conse-
kwencjach w przypadku nie stawienia się do
zakładu karnego w przewidzianym terminie.
Na dłuższą chwilę zapadło milczenie – nie
wiem jaką pracę myślową wykonała w tym
czasie – po czym przytuliła się do mnie, by
znów po momencie wdzięcznie odchyliwszy w
tył główkę i zajrzawszy mi głęboko w oczy,
ponownie wtulić swój lekko zadarty nos w
moje ramię. W stanie wielkiego napięcia
nerwowego oczekiwałem jej sądu, którego,
szczerze mówiąc, tak bardzo się bałem. Dlate-
go też, kiedy wykazała daleko idącą wyrozumi-
ałość i zrozumienie zawarte w słowach: ten
mowy stan rzeczy nie zmienia w niczym mo-
jego stosunku do ciebie – wzruszyłem się
wielce. A kiedy przy rozstawaniu się przejawia-
ła chęć odprowadzenia mnie nazajutrz rano na
dworzec PKS i dodała, iż głęboko wierzy, że
bezwzględnie napiszę do niej z miejsca, do
którego się udaję – głos uwiązał mi w gardle.
Tej, ponownie bezsennej nocy dopadły mnie
wszystkie znamienne symptomy towarzyszące
zakochaniu się.

Godzina odjazdu autobusu do zakładu kar-
nego zbliżały się nieuchronnie, a my nadal nie
powiedzieliśmy sobie wszystkiego, co byśmy
chcieli wyrazić słowami. Jej nadzwyczaj czułe
słowa pożegnania – poparte mimiką i gestami
– powiedziane z wyczuwalną w głosie nutką
żału powodowanego nieuchronną rozłąką
brzmiały w mych uszach i w sercu tym dono-
śniej, im dalej oddalałem się od Krakowa.
Zazwyczaj jestem zdolny do chłodnej oceny
sytuacji, jednak wówczas, będąc już nieprzy-
tomnie zadurzony, miotany namiętnością
trudną do opanowania, nie byłem zdatny do
właściwego rozumowania. A zresztą, czy
niezaspokojona (z racji więziennej izolacji)
potrzeba miłości i naturalna ludzka tęsknota za
szczęściem mogły nie dopominać się ziszcze-

nia? Wszystkie inne sprawy i wartości stały
się drugorzędne. Wysiadłem w połowie
drogi, by przesiadzić się do innego autobu-
su, na powrót wyładować w Krakowie.

Zadzwoniłem do Basi w nadziei, że zasta-
nę ją w domu i nie pomyliłem się. Nie ukry-
wała swojego zaskoczenia, lecz jej aksamit-
ny głos zdradzający cię niepokojem, po-
brzmiewał też i zadowoleniem. Po godzinie
przełgaliśmy się wzajemnie w oczach
partnera niczym w lustrach, beźmiernie przy
tym radując się sobą. Powtórzyłem zasły-
szane gdzieś kiedyś słowa: „Żyć trzeba po to
– by być szczęśliwym”, i dodawszy od
siebie, że szczęśliwy mogą być jedynie
widując ją codziennie, mogą wyznać jej
swą miłość. Odwzajemniła wyznanie, wy-
muszając na mnie wcześniej posłuchanie
przyłożeniem zgrabnego paluszka do mych
ust. Wyśnione marzenie urzeczywistniało
się. Nie obyło się także bez zrozumiałych w
tej sytuacji problemów, lecz dzięki wydatnej
pomocy wspaniałego przyjaciela Krzysztofa
i Barbary w znalezieniu pokoju mieszkalne-
go oraz pracy, trudności stopniowo zniknęły.
Z Krzysztofem spotykałem się na co dzień
na gruncie zawodowym. Nigdy, choćby w
najbardziej niewinny sposób, nie próbował
mnie nakłaniać do zwierzeń miłosnych.
Wiedział doskonale (z własnego doświad-
czenia), że sam zechcę podzielić się z nim
swym szczęściem, bo jedynie wtedy może
być ono pełne. Kiedy tak słuchał mnie w
milczeniu, czytałem w jego mądrych, głębo-
ko osadzonych piwnych oczach, iż cieszy się
wraz ze mną. Cały swój wolny od pracy czas
dzieliłem z Basią. Odwiedzaliśmy coraz
bardziej interesujące miejsca w Krakowie, a
w weekendy barwne podkrakowskie ustro-
nia. W końcu stycznia owego roku rozstając
się z Basienką na kilka dni celem odwiedze-
nia rodzinnego miasta nie przypuszczałem,
że widzimy się po raz ostatni. W kilkanaście
godzin po przyjeździe do Hajnówki, dzięki
komuś „życzliwemu”, wyładowałem w
tutejszym Areszcie Śledczym w związku z
niepowrotem z przepustki. Uśmiech losu
okazał się ironiczny, a otrzymany od niego
wolny bilet na normalne życie – kredytowy.
Owe cztery miesiące spędzone razem były
najszczęśliwszymi chwilami życia, a miłość
Barbary najważniejszym wydarzeniem w
moim życiu uczuciowym. Kiedy powracają-
ce obrazy nie pozwalają zasnąć i dziś, wtedy
szczególnie wyraźnie widzę, jak jasnym
charakterem była ta dziewczyna, a pełna
skala jej zalet nie jest nawet możliwa do
ustalenia.

Skazany

OPINIA Starszego Wychowawcy Działu Penitencjarnego Aresztu Śledczego w Hajnówce

Więźniowie często i bardzo dużo piszą listów (zwłaszcza miłosnych). Nie kojarzę bezpośrednio przypadku niepowrotu z prze-
puszki, jak w opisaney historii, ale były inne przypadki związane z miłosnymi perypetiami.

kpt. Mirosław Andrejuk

CZY WYKONYWANE PRACE DOMOWE MOŻNA NAZWAĆ BEZROBOCIEM?

W obecnych czasach, patrząc na realia rynku pracy, wiele kobiet, zwłaszcza mieszkających w mniejszych miejscowościach, decyduje się na wykonywanie tzw. zawodu „kury domowej”. I nie było by nic w tym złego, gdyby nie stereotyp krążący wśród społeczeństwa i wciąż poszerzający swoje horyzonty, dotyczący definicji „kury domowej”. Zważywszy jednak na tych, co to ośmielają się krytykować ten zawód można domniemywać, iż są to albo kobiety, które po części zadowolają tym, które mogą być „kura”, bądź są to osoby, które pragną, aby cały świat miał cele i ambicje dokładnie takie, jak one. Cóż, świat składa się z różnych ludzi o bardzo rozmaitych cechach osobowości i to, co jednemu pasuje w życiu, innemu może zdawać się totalną życiową klapą. I gdyby nie fakt, iż coraz częściej kobiety wzajemnie przekomarżają się na temat ich życiowych ról, to stanowisko „kury domowej” mogłoby istnieć jeszcze wiele lat. Nie znaczy to, że umrze ono śmiercią naturalną, a jedynie będzie napędzało wstyd u osób, które je piastują. Należy jednak spojrzeć na to z dwóch stron medalu. Dlaczego kobiety, które ambitnie spędzają dni tygodnia za biurkiem z dokumentami w ręku wciąż wyciągają strony z myślą o zatrudnieniu kobiety do opieki nad swoim dzieckiem czy też do sprzątania w domu? Gdzie jest w takim razie powód do urażania kobiet, które z różnych przyczyn decydują się na bycie, nazwijmy to ładniej, „Panią domu”?

Badania naukowe nad rolą kobiet w domu dowiodły, że wykonuje ona ponad 200 różnych czynności w ciągu dnia, opiekując się zarówno domem, jak i dzieckiem. Wartość tej pracy została szacunkowo przeliczona na pensję, która wynosi około 2 tys. zł miesięcznie. Co w sumie nikogo nie powinno dziwić. Należy jedynie zajrzeć na rynek pracy w większych miastach, np. w Warszawie, gdzie za opiekę nad dzieckiem płaci się grubo ponad tysiąc złotych miesięcznie.

Bycie tzw. „Panią domu” wcale nie jest zawodem, który charakteryzuje się spoczywaniem na laurach. Wręcz przeciwnie. Utrzymanie domu w czystości, opieka nad dziećmi, połączone z gotowaniem, prasowaniem i praniem to zawód, w którym nie jedna kobieta wieczorem nie czułaby nóg i rąk.

Rzeczą naturalną jest, że każda kobieta pragnie czuć się doceniona zarówno w życiu prywatnym, jak i zawodowym. W przypadku „Pani domu” jeśli kobieta jest w szczęśliwym i pełnym szacunku związku, czuje się zarówno spełniona zawodowo, gdyż dom kwitnie czystością,



i spełniona prywatnie, ponieważ mąż wraca do domu, w którym może po zjedzeniu ciepłego posiłku odpocząć, bawiąc się z własnym dzieckiem. W oczach kobiety, która cały dzień dbała o to, by dom lśnił, a dziecku nic nie brakowało, widok zadowolonego męża, który dziękuje jej za posiłek jest właśnie spełnieniem zawodowym. I tak jak inne osoby spędzają ileś godzin dziennie poza domem, w budynku pracy, tak budynkiem pracy „Pani domu” jest jej własny dom, w którym nieważna jest ona gorsze i lepsze dni. Działa to podobnie jak na zasadzie wykonywania umowy o pracę. Z tym, że w tym przypadku umową o pracę jest najczęściej małżeństwo i dziecko bądź inna przyczyna uniemożliwiająca wykonywanie pracy w swoim zawodzie.

Bardzo często przyczyną pozostania „Panią domu” w mniejszych miejscowościach jest, istotny zresztą, problem dojazdu do pracy. Po przeliczeniu kosztów

dojazdu do wymarzonej pracy okazuje się, iż z wypłaty wpisanej w umowie pozostają marne grosze nie warte próby radykalnej zmiany życia. Wtedy zaczyna się analiza plusów i minusów. Dobrze, jak nie ma w domu dziecka, wtedy to pozostawienie mieszkania i fakt braku codziennych obiadków na przysłowiową 14. godzinę nie jest tak straszny i może nawet warty zastanowienia się nad ofertą pracy. Gorzej jednak, jak w domu jest maluszek i pensja, która po odliczeniu kosztów dojazdu zostaje, jest przeznaczona całkowicie na opiekę nad dzieckiem podczas nieobecności rodziców.

Jak widać są dwie strony medalu tej sytuacji i może warto się głęboko zastanowić nad krytyką kobiet, które są „Paniami domu”. Zresztą, czy będąc w domu nie można spełniać się zawodowo realizując swoje ambicje i cele? Owszem, można. W dobie dzisiejszych czasów, gdy w każdym domostwie jest Internet i dostęp do programów telewizyjnych czy też prasy, bez problemu można znaleźć coś dla siebie. Można połączyć przyjemne z pożytecznym, czerpiąc dodatkowo z tego dochody i czuć, że wszystkie te kobiety, które krytykują ten zawód nie są w stanie osiągnąć tyle, co nie jedna „Pani domu”. „Kura domowa”, która realnie patrzy na świat i dodatkowo ma poczucie, że to, co robi jest docenione przez bliską jej osobę będzie spełniona zawodowo i nie będzie do tego potrzebowała zawarcia umowy na papierze. Co więcej, ta kura domowa z czasem może przemienić się w „Panią domu”, która i bez umowy o pracę będzie prowadziła interes, z którego czerpać będzie dochody. Kto wie, może wtedy role się odwrócą i komentujące Panie zza biureczka przybiegną ze swoim CV, ponieważ zauważą, że one wykonują wpisane w umowie czynności niekoniecznie sprawiające im przyjemność, a „Panie domu” pracują nad tym, jak uzyskać dochód z przyjemności.

Urszula Doroszkiewicz

REKLAMA

Prywatny Gabinet Chirurgiczny
Andrzej Popow
www.popow.com.pl

Gabinet specjalizuje się w leczeniu nieoperacyjnym żyłaków kończyn dolnych metodą skleroterapii piankowej Tessariego pod kontrolą USG Color Doppler. Udziela również konsultacji chirurgicznych, kwalifikuje do zabiegów chirurgicznych oraz usuwa zmiany skórne z niezbędnej histopatologią /diatermia/.

17-200 Hajnówka, ul. 11 Listopada 17 „DUOMED”, tel. kom 604 570 979
Rejestracja codziennie 11-16, tel. 85 873 20 00

ZE SZKOLNEGO PODWÓRKA

Toaleta szkolna - mekką życia towarzyskiego?

Wejdz pewnego dnia do łazienki szkolnej... Tylko nie prze-
raż się tego, co tam zobaczysz. Dlaczego w toaletach szkol-
nych zbierają się tłumy? Czy to jest w ogóle normalne? Wielu
to bawi i zadziwia, innych szokuje i zniesmacza. Toaleta jest
przecież miejscem od załatwiania potrzeb fizjologicznych, a
nie od towarzyskich spotkań i rozmaitych ploteczek. Ten
fenomen dziwi nawet wykwalifikowanych pedagogów dyżu-
rujących na szkolnych korytarzach. Twierdzą oni, że z tak
niesłychanym zjawiskiem nigdy się nie zetknęli. Spróbujmy
zglebić ten niezwykle intrygujący temat.

Jeden z wielu szarych i ponurych zimowych poranków.
Wszystko wokół sennie - ludzie, ulice. Na szkolnych korytar-
zach pustka. Tylko w damskiej i męskiej toalecie tłok. Co chwila
drzwi otwierają się i pojawia się w nich kolejna znajoma po-
stać. W środku panuje gwar. Słychać żywe dyskusje na różne
tematy. Nie ma w szkole takiej przerwy, podczas której łazienka
byłaby pusta. Tak jest zawsze. W każdej wolnej od zajęć chwili.
Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego młodzi ludzie upodobałi
sobie właśnie to, dosyć niecodzienne, pomieszczenie?

Główny problem polega na tym, że na korytarzach nie ma
odpowiednich warunków do spokojnych rozmów. Co chwila
ktoś przechodzi, hałasuje albo zaczepia. Dla wielu osób jest to
denerwujące. Tego nie ma w łazienkach, gdzie można spokojnie
podzielić się wszystkimi problemami i rozterkami. To właśnie
tutaj zostają poruszane najgorętsze tematy: Kto? Gdzie? Z kim?
Dlaczego? Gdyby ściany tych toalet umiały mówić, z pewnością
dowiedzielibyśmy się wielu ciekawych rzeczy na temat
uczniów owej szkoły. W tym miejscu panuje sprzyjająca atmos-
fera i klimat, a co najważniejsze, nikt nie podsłuchuje rozmów.
W łazience życie towarzyskie po prostu kwitnie.

Można tu zachowywać się w zupełnie swobodny sposób. Nikt
nie skarci nikogo za zachowanie, ubiór czy używane słownic-
two. Każda z przebywających tu osób postępuje tak, jak jej pa-
suje i reprezentuje swoją osobę w indywidualny i specyficzny
sposób. W holach nawet podczas przerw nie można usiąść w
wybranej pozycji. Brak jest ławek lub innych siedzisk. Ucznio-
wie, radząc sobie z tym problemem, odpoczywają na zimnych
podłogach lub kamiennych parapetach. Jednak co chwila są za
to karceni przez nauczycieli, którym to przeszkadza. W łazience
nie ma takich problemów, dlatego jest ona tak lubiana i chętnie
oblegana przez dziewczęta i chłopców.

Łazienka szkolna to także cisza i spokój. Podczas przerw, gdy
reszta szkoły pogrążona jest w hałasie i rozgardiaszu, tu jest
najciszej. Jednym z powodów tego może być fakt, że do grona
upoważnionych do przebywania w tak znacym pomieszczeniu,
jakim jest toaleta, zaliczanych jest niewielu. Każdy, kto nie jest
pożądany w danym towarzystwie, jest w mniej lub bardziej
subtelny sposób wyprasany. Jak w każdej grupie, panuje tu
także hierarchia. Gdy w pomieszczeniu są starsze dziewczyny,
młodsze nie odważą się nawet uchylić drzwi, a co dopiero
wejść! Młodzież szuka w toaletach ukojenia i spokoju, którego
gdzie indziej brak. Poza tym, przeważnie prezentują się one
lepiej niż szare, smutne korytarze.

Łazienka dla większości ludzi kojarzy się jednoznacznie, dla-
tego szczególnie pokreślić należy to, że młodzi ludzie stworzyli
w niej „jadalnię”. Teraz miejscami do spożywania posiłków są
nie tylko korytarze czy sale, ale też szkolne toalety. W czasie
pauzy, w jednej chwili kilka osób zaczyna jeść przygotowane
przez rodziców czy dziadków drugie śniadania, podczas gdy za
ścianą ktoś załatwia swoje potrzeby fizjologiczne, ktoś inny
poprawia makijaż albo lamentuje przed lustrem nad swoją
figurą. To norma.

Taka toaleta może być także wspaniałym schronieniem przed
nauczycielami dyżurującymi. Każdy z nas był kiedyś młody i
chodził do szkoły. Każdemu z nas zadawano prace domowe.
Nie znaleźlibyśmy pewnie osoby, która w latach szkolnych nie
zapomniała zadania domowego. Pójście na zajęcia bez niego
zakrawa wręcz o „samobójstwo”. Tak więc pracę domową trzeba
spisać od życzliwych kolegów bądź wspaniałomyślnych
koleżanek. Najlepszym do tego miejscem jest właśnie łazienka.
Nauczyciele rzadko tu zagląдают, a nawet jeśli, to tylko uchylają
drzwi. W tym czasie sprytny uczeń w mig schowa „narzędzia
zbrodni”, bo spisywanie zadań domowych jest w szkołach ofi-
cjalnie zabronione i uznawane za niemoralne. Grozi za to kara.
Kara, którą otrzyma nie tylko spisujący, ale także ten, kto dawał
spisywać. Można stracić nie tylko zeszyty albo ćwiczenia, ale
też otrzymać ocenę „koś”.

Ale młodzież siedząca w łazienkach szkolnych stwarza też
czasami problemy. Oto jeden z głównych kłopotów, który nur-
tuje wszystkich: Czy towarzystwo, siedzące praktycznie na
każdej pauzie, nie przeszkadza tym, którzy przyszli do toalety
załatwić swoje potrzeby? Co prawda kabiny są zamykane, lecz
każdy ma świadomość, że za ścianą jest ktoś obcy. Ktoś,
kto narusza naszą intymność i prywatność. To powoduje
stres. Ale jest to, w pewnym sensie, kwestia charakteru,
upodobań i przyzwyczajenia. Przecież do wszystkiego
można się przyzwyczaić... Czy można temu zaradzić?
Teoretycznie tak. Można zabronić przesiadywania w
toaletach, lecz to nic nie da. Przecież te młode osoby nie
robią nic złego. Nie demolują szkoły, nie niszczą jej mie-
nia. Tylko siedzą...

Czy łazienka szkolna jest swego rodzaju mekką mło-
dzieży szkolnej? Czy jest to dobre czy złe zjawisko? Jak
powszechnie wiadomo, punkt widzenia zależy od punk-
tu siedzenia i każdy z nas może mieć odmienne zdanie
na ten temat. Oczywiście należy zaznaczyć, że nie w
każdej szkole łazienka odgrywa aż tak wielką rolę.

Paulina Sieczkiewicz

SCHRONISKO ZACHĘCA DO ADOPCJI

PRZYGARNIJ
MNIE



KULTURA NA SCHODACH MUZEUM



12 września 2010 roku na schodach Muzeum i Ośrodka Kultury Białoruskiej w Hajnówce znów zabrzmiała białoruska muzyka, język białoruski i białoruskie rzemiosło. Tym razem odsłona KULTURY NA SCHODACH MUZEUM poświęcona była glinie.

Na warsztatach etnograficznych można było poprosić swych sił za kołem garncarskim lub w nieco łatwiejszy sposób ulepić co nieco rękoma. Warsztaty dla dzieci, młodzieży, oraz dorosłych prowadzili instruktorzy z regionu:



- Mirosław Piechowski z Czarnej Wsi Kościelnej, którego rodzina od pokoleń zajmuje się wyrobem m.in. garnków, dzbanków, dwojaków glinianych czy dachówek;
- Jerzy Fiedoruk z Choroszczy, specjalizujący się w użytkowym rękodziele o nowoczesnej, artystycznej stylistyce;
- Zenaida Jakuć, prowadząca Koło Plastyczne „Deformacja” w Hajnowskim Domu Kultury.

Każdy z instruktorów oblegany był wianuszkami zainteresowanych i pragnących zmierzyć się z najstarszym plastycznym surowcem – gliną.

Na schodach zagrały zespoły: METRO z Hajnówki, OBRAZ KONTROLNY z Hajnówki, KALINKA z Białegostoku oraz NARVA z Narwi. Swój występ miała też Aleksandra Tichoniuk z Przedszkola nr 3 w Hajnówce, pod bacznym okiem instruktorki Wiery Masajło.

Nie zabrakło również stoiska z literaturą białoruską, muzyką i wyrobami rzemiosła ludowego.

Festyn zrealizowano dzięki dotacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Urzędu Miasta Hajnówka.

Agnieszka Tichoniuk
fot. A. i T. Tichoniukowie

SPORTOWE ŻYCIE HAJNÓWKI W SKRÓCIE

Udana kolejka piłkarska dla drużyn młodzieżowych OSiR Puszcza Hajnówka

Podczas ostatniego spotkania na boisku Juniorzy OSiR prowadzeni przez trenera Marcina Sawczyńskiego odnieśli sukces nad drużyną Pogoni Łapy. W tej konfrontacji nasz zespół zaaplikował przeciwnikowi cztery bramki, tracąc tylko jedną. Wygrana w stosunku 4:1 (do przerwy 2:0) to zasługa całego zespołu, a w szczególności świetnej gry hajnowskich napastników: Jarosława Marczuka i Piotra Kulika. Trwa dobra passa trampkarzy starszych OSiR Puszcza, którzy od turnieju piłkarskiego w Bielsku Podlaskim (25 sierpnia 2010 r.) nie przegrali jeszcze spotkania. Tym razem na podopiecznych Marka Hanuli trafiła drużyna MOSiR Bielsk Podlaski. Pierwsza połowa meczu miała decydujące znaczenie, gdyż hajnowianie zaaplikowali przeciwnikowi 4 bramki, przy tym nie tracąc żadnej. Ostatecznie hajnowska drużyna zwyciężyła 5:0 (do przerwy 4:0) awansując na trzecie miejsce w tabeli rozgrywek.

Turniej integracyjny „Orlik 2010” Narewka

22 sierpnia br. w Narewce odbył się Turniej Integracyjny „Orlik 2010” zorganizowany przez Stowarzyszenie „Młodzi Demokraci” Hajnówka. Za najlepszego zawodnika uznano Andrzeja Romaniuka z SG Narewka, który strzelił 12 bramek. Na uznanie zasłużył także najmłodszy zawodnik – Nikon Markiewicz z PO Hajnówka, który strzelił aż 9 bramek. Turniej swoim patronatem objął Wojewoda Podlaski, który ufundował Puchar za I miejsce. Puchar za II miejsce ufundował Poseł Robert Tyszkiewicz, a za III miejsce – Wójt Gminy Narewka. Statuetkę dla najlepszego zawodnika turnieju ufundował Przewodniczący PO powiatu hajnowskiego Wiesław Rakowicz. Oprawę muzyczną turnieju zapewnił zespół Piotra Skiepkko. Szczegółowe wyniki na stronie www.hajnowka.pl.



Turniej Piłki Nożnej o Puchar Dyrektora MOSiR

W turnieju piłki nożnej w Bielsku Podlaskim wzięli udział również trampkarze młodszy i starszy OSiR Puszcza Hajnówka. W rozgrywkach, oprócz naszych drużyn, udział wzięli: Jagiellonia Białystok, Hetman Białystok, Pogoń Łapy i MOSiR Bielsk Podlaski. Każdy z zespołów miał do rozegrania 3 spotkania. Dla naszych drużyn był to ostatni sprawdzian przed zbliżającą się rundą jesienną sezonu piłkarskiego 2010/2011. Hajnowska drużyna trampkarzy starszych nie przegrała żadnego spotkania, ostatecznie zajmując II miejsce. Najlepszym zawodnikiem turnieju okazał się Karol Czykwini, kapitan naszej drużyny.

Przygotowała: **Monika Mąka**

więcej na www.hajnowka.pl

MISTRZOSTWA REGIONU MŁODZIKÓW W JUDO

18 września 2010 r. w Warszawie odbyły się Mistrzostwa Regionu (Województwo Podlaskie, Mazowieckie, Lubelskie i Łódzkie) Młodzików. Na matach rywalizowało ok. 200 zawodników w wieku do 15 lat.

Z Hajnowskiego Klubu Sportowego „Żubr” wystartowało czterech zawodników, otrzymując następujące miejsca w swoich kategoriach:

Oliwia Bartoszewicz – II miejsce,

Łukasz Jakoniuk – III miejsce,

Hubert Stachura i Antoni Jabłoński – VII miejsce.

Jakub Ostapczuk



XVI BIEG ULICZNY O PUCHAR BURMISTRZA MIASTA HAJNÓWKA



Punktualnie o godz. 10.00 Dyrektor OSiR-u w Hajnówce powitał zebranych w amfiteatrze uczestników biegu, rodziców, nauczycieli, trenerów i kibiców, życząc wszystkim dobrej zabawy oraz wysokich miejsc na podium. O godzinie 10.15, główny sędzia zawodów – Roman Sacharczuk – dał sygnał do rozpoczęcia pierwszego biegu klas III-IV dziewcząt na dystansie 400 m. Następnie w odstępach 15 minutowych kolejne grupy zawodników stawały na linię startu. Dekoracja odbywała się po każdym biegu. Dokonywali jej: dyrektor OSiR-u – Mirosław Awksentiuk i prowadzący zawody – Janusz Ludwiczak. W grupie ponadgimnazjalnej chłopców, gdzie zdecydowanie wygrał Piotr Sacharczuk, dekoracji dokonał jego ojciec, Roman Sacharczuk, były reprezentant Polski w biegach długich.

Odbyło się 14 biegów, w których uczestniczyło 418 uczniów i uczennic ze szkół hajnowskich, Narwi, Dubin, Kleszczel, Orli, Mochnatego, Bielska Podlaskiego i Mołoczek, w tym 14 zawodników i zawodniczek w kat. open. Na starcie stanęli „najlepsi z najlepszych”, odporni na niesprzyjające warunki pogodowe. Nad bezpieczeństwem uczestników biegu czuwała hajnowska policja i obsługa techniczna. Najlepszym sześciu zawodnikom w każdej kategorii wręczono medale. Wszyscy na mecie otrzymywali lizaki oraz gorącą herbatę.

Ilona Charkiewicz-Waśko i Roman Wnuczko



TĘCZA

Aby na niebie pojawił się niezwykle wielobarwny łuk, nazywany tęczą, potrzebny jest deszcz i wyglądające zza chmur słońce. Kropelki deszczu działają jak małe pryzmaty optyczne, rozszczepiające białe światło słoneczne na siedem kolorów tęczy: czerwony, pomarańczowy, żółty, zielony, niebieski, indygo i fiolet. Zewnętrzną część łuku tęczy tworzy kolor czerwony, wewnętrzną – fioletowy. Im niżej jest słońce, tym bardziej pogłębia się wycięcie łuku. Gdy słońce jest wysoko – tęczy nie można już zobaczyć. Najpiękniejsze tęcze można podziwiać o poranku albo późnym popołudniem. Aby zobaczyć to piękne zjawisko musimy stanąć plecami do słońca i przodem do padającego deszczu.

CIEKAWOSTKA

- W niektórych miejscach na kuli ziemskiej zmienna pogoda sprawia, że tęcze należą do częstych zjawisk. Jedno z nich to Honolulu na Wyspach Hawajskich.
- Docierające do naszych oczu barwne promienie tworzą z promieniami słonecznymi kąt 42° . Możemy je odbierać jedynie dzięki kroplom znajdującym się na okrągłym łuku dokładnie na wprost nas. To dlatego tęcza przemieszcza się wraz z nami.

Opracowała Emilia Rynkowska

ABY POWSTAŁA TĘCZA POTRZEBNE SĄ:

(weź w kółko)

Kwiatki
Listki
Słońce
Deszcz
Śnieg
Motyle



RYMUJ TY, RYMUJĘ JA, RYMUJEMY JAK SIĘ DA...

Kształcenie wyobraźni dziecka opiera się głównie na poznawaniu poprzez wszystkie jego zmysły otaczającego go świata. Pierwszym krokiem do nauki i jednocześnie zabawy, która znacznie wpłynie na proces czytania w późniejszym życiu dziecka, jest właśnie zabawa w rymowanki. Gazeta Hajnowska zaprasza do pierwszej części rymowanki.

Do tej zabawy niezbędna jest pomoc jednego z rodziców, który płynnie i melodyjnie odczyta dla pociechy rymowankę. Następnie należy powtórzyć zabawę już z dzieckiem.

*Zaświeciło rano słońce – och jakie te promienie są gorące!
Czas iść do śniadania – mama z łóżka już wygania!
Potem szybko do łazienki – wymyć ząbki, ręce, piętki!
Szybkim krokiem po tornister – by wyglądać jak minister!
Mama już za rękę chwyta – Tata zaś gazetę czyta!
Spojrzał migiem na godzinę – zrobił przy tym przerażoną minę!
Zaczął krzątać się po domu – już nie mówi nic nikomu!
Mama prowadzi mnie za rękę – poprawiając swą sukienkę!
Już kolega krzyczy – cześć – a ja czuję, że chcę jeść!
Chwytam z tornistra drugie śniadanie – a wieczorem
podziękuję mamie!*

Urszula Doroszkiewicz

ETUI NA CD

dla pięciu osób, które
jako pierwsze zgłoszą
się z paździenikowym
numerem Gazety
Hajnowskiej do pokoju
221 Urzędu Miasta
Hajnowka.



MIEJSCE NA TWOJĄ TĘCZĘ
(dorysuj brakujące elementy i pokoloruj)

